Kraków dnia 19 Września 1885 r.

DJABEŁ

ROK 17. Nr. 18.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone

Lecz czy wy wiecie.

Wy mędrcy — twórcy — wy krzykacze — zuchy —
Wielkiej Idei studenty — nie Duchy!
Żaden z was kraju pod dłoń swą nie zgarnie;
Nie natoć naród zniósł takie męczarnie —
Nie! — nie zwycięztwem stronniczych mierności
Kończą się sprawy, w których Bóg sam gości!
Lecz myśl się Boża tutaj dobrem zowie —
Dobrem zaś tylko jest dobro, panowie!
A brud jest brudem — myj go sofizmami,
Pierz i lat tysiąc — on zawsze cię splami!

Krasiński.

Choć wszystko z czasem przeistacza — zmienia
Lecz w piersiach ludzkich, poczucie sumienia
Zawsze jednakie — było, i jest w świecie —
Brud nazwie brudem! — A czy o tem wiecie,
Wy Stańczykowskie liche tromtadraty!
Że z waszych pojęć pychą i głupotą,
Choć brud stroicie zawsze w sofizmaty,
W kraj nie wmówicie: Że podłość jest cnotą!

Żaden Masłowski, ze swoim „Przeglądem“,
Kraju nie skala, niecnych uczuć trądem —
Próżne są jego wysiłki i chęci....
Sam się zbydlęcił — Kraju nie zbydlęci!
Brud wiecznie brudem! — O ducha nędzoto!
On się jak bydlę zaprzedał za złoto!...
Lecz cóż rzec o tych — jak swą godność czują?
Ci — co się bydłem takiem posługują!...

Wszak to kapłani tej wielkiej Idei,
Z „pożarnej straży“ — gdzie promień nadziei
Dawno już wygasł — Wierni swej „Sikawce“
Światła i Ducha Bożego oprawce....
Puchaczy stado! — Śród popiołów zgliszczy;
Pożarów łuna wciąż ich oczom błyszczy!
Wciąż drżą przed światłem! Jutrzni promień dzien-
Im już za jasny jest — i za promienny! — [ny

Lecz czy wy wiecie — wy na podłość chorzy:
Że w zacnej piersi — Myśl! — ten promień boży,
Tlić będzie wiecznie! — i sikawką waszą,
Duchy ciemności — światła nie zagaszą!
Nie złamią woli! — Bóg ją od powicia
Wlał w zacne serca. — Z ostatnim tchem życia,
Jeszcze miłością potężne i harde
Za każdą podłość — rzucą wam pogardę!

Maczuga.

Uwagi śledziennika.

Więc tedy jak się pokazuje jesteśmy dobrze ze wszystkimi narodami pod panowaniem austryjackiem. Deputacja nasza w Węgrzech doznała takiego przyjęcia, że aż mnie śledziennikowi dusza się radowała — z Niemcami jesteśmy także w zupełnej zgodzie wnosząc z tego, jakeśmy ich tu przyjmowali w Krakowie i w Wieliczce. Z Czechami od przeszłego roku łączy nas serdeczna zgoda, którą nawet niegrzeczność nasza, żeśmy im według obietnicy danej nie oddali rewizyty, osłabić nie zdołała. Hiszpanja pisała do p. Skrochowskiego, że jeżeli z Bismarkiem przyjdzie do wojny, to Prusaków wybije i za nas po jednej drodze — o czem Francja dowiedziawszy się, obiecała temu aktowi przyklasnąć. Z Rusinami przeprosiliśmy się na zjeździe archeologicznym we Lwowie dzięki naszym mowcom lepiej po rusińsku niż po polsku mówiącym dla okazania, że są z krwi ruskiej a kości polskiej. Z Kroacją pokumali nas pp. Grzegorzewski i Grabowski — w skutek czego Anglja ma nam zaproponować alians zaczepno-odporny, który przyjmiemy, jeżeli Wielopolszczyki, którzy nas za pośrednietwem p. Lisickiego chcą skojarzyć z Moskwą, nie będą mieli nic przeciwko temu.

Słowem jesteśmy w zgodzie ze wszystkimi dalszymi i bliższymi sąsiadami; tylko ze sobą w domu żremy się jak pies z kotem i jak tak dalej pójdzie, to tak się będziemy gryść i zjadać wzajemnie, że tylko buty zostaną z nas na pamiątkę!

Do naszych archeologów i konserwatystów

zabytków starożytności.

Zjechaliście się jednego razu
we Lwowie pany —
Konserwujecie zabytki z głazu,
urny i kurhany —
A kaleczycie mowę ojczystą
mowcy niby to!?
Jeżeli jesteś konserwatystą
konserwuj i to!
Bo wstyd doprawdy ztąd mają
o moi drodzy!
Że tak po polsku kiepsko gadają
archeolodzy!

Przeszłośc i przyszłość teatru krakowskiego

(Artykuł wyjęty z „Czasu“ — rozebrany ze szumnych frazesów i przetłumaczony na golą prawdę).

Dla czego p. St. Koźmian nasz współ redaktor złożył dyrekcyę teatru krakowskiego?

Bo widział sam, że go dalej już prowadzić nie mógł, gdyż co lepsi aktorowie zrażeni jego postępowaniem opuszczali go, woląc gdzieindziej nawet za mniejszą gażę, byle nie być traktowanymi jak fagasy, których się w chwilach wesołego humoru klepie po ramieniu, a potem za psa nie ma. — Ci więc, którzy czuli swą godność nie chcąc zależeć od fantazji pańskiej, po jednemu wysuwali się z Krakowa — aż w końcu został się p. Koźmian z taką garstką, że przedstawień zaprzestać musiał. Cóż tedy było robić — skoro dojna krowa źle żywiona przestała mleko dawać? Trzeba ją było sprzedać ile możności najkorzystniej. Ale komu? Dobrzański dawał za mało — Modrzejewska nie chciała nic dać, mając nadzieję za parę lat dostać teatr za darmo — Miłaszewski przeżegnał się krzyżem świętym usłyszawszy propozycyę — a inni kupcy mieli wielką ochotę wziąść to złote jabłko, ale na kredyt, bo pieniędzy nie mieli. Oddał tedy p. Koźmian teatr temu, który mu ofiarował najkorzystniejsze warunki t. j. p. Gliksonowi opartemu na p. Sarneckim, jako na poważnym kierowniku artystycznym.

P. Glikson dotychczasowy sekretarz teatru, obecnie dyrektor, nie jest to homo novus. Obznajmiony bowiem z administracją i prowadzeniem teatru za czasów p. Koźmiana miał sposobność przez tych kilka lat nabyć przekonania, jak się nie należy postępować, by nie skończyć jak p. Koźmian. — Do tego wie on dobrze, że często zbyteczna oszczędność tylko straty przynosi — gdy przeciwnie kapitał wyłożony na potrzeby konieczne procentuje się bardzo dobrze. Że zaś przytem jest skromny i szczery, więc nie będzie chciał od narodu wdzięczności za to, gdy będzie robił dobre interesa na teatrze — nie każe sobie jak p. Koźmian wypisywać szumnych za to panegiryków ani nazwie to pracą i poświęceniem dla kraju.

P. Sarnecki ma wszelkie warunki na dobrego kierownika artystycznego. Zna teatr, lubi sztukę, sam jest pisarzem dramatycznym zdolnym, był dyrektorem teatru, ma dużo smaku artystycznego, zamiłowania a przedewszystkiem taktu towarzyskiego. Mamy nadzieję, że potrafi on odczuć pulsa narodowej sceny i potrzebom jej zdrowia odpowiedni karm dawać.

Reżyserję, ten ważny czynnik każdej sceny, objął p. Szymanowski znany z wysokich swych zdolności, artysta i były reżyser teatru warszawskiego. Tego nabytku ze względu na dobro sztuki i przyszłość naszego teatru szczerze powinszować należy dyrekcyi — jest bowiem gwarancja, że rozwój tutejszych sił artystycznych pomyślny weźmie obrót.

Personal teatru krakowskiego również jak i jego dekoracje wyłatano o ile się dało na razie.

W takich warunkach jest wszelka nadzieja, że teatr podniesć się może. Czy się podniesie — to przyszłość okaże. Powodzenie jego zależy nie tylko od dyrekcji i artystów, ale i od publiczności — a jakkolwiek p. Koźmian czy też „Czas“ zaręcza, że p. Gliksonowi wraz z inwentarzem oddaje i publiczność, to jednak p. Glikson jako dyrektor a p. Sarnecki jako kierownik artystyczny za nadto mają szacunku dla publiczności — aby ją traktować jako inwentarz — a za dużo rozsądku aby uwierzyć, że można komu przekazać publiczność i dla tego będą się starali sami pozyskać jej względy i uznanie.

Tych względów i tego uznania szczerze życzymy, z tem atoli zastrzeżeniem, że jeżeli z drogi jasnej i otwartej zejdą w jakimkolwiek kierunku na manowce, na których poprzedni władca krakowskiego teatru z taką lubością harcował — to z tąż samą surowością smagać ich będziemy — z jaką smagaliśmy owego harcownika, któremu się zdawało, że scena narodowa to on!

Djabeł.

Ot zawiążmy... tajną lożę!

I.

Raz figlarka rzekła żartem
W śmiech złożywszy lica hoże:
„Wiesz pan co? na modłę dawnych
My zawiążmy... tajną lożę“!

„Żywo ułóż pan statuta!“
— „Cóż gdy ja się zdrady boję!“
— „Zkąd wszak pierwszym jest warunek
Nas należy... tylko dwoje!

II.

A paragraf po nim drugi
Za przyjęty się uważa,
Że prezesem ja zostanę,
Pan masz urząd... sekretarza.

Nie przestając na zamiarach,
Żeby z celem zżyć się duszą,
Więc członkowie ze zarządu
Raz się na dzień widzieć muszą.

III.

Przytem, gdy wiem z doświadczenia,
Że pomimo członków, wkładek,
W towarzystwach brak karności
Powodował ich upadek,

W pogotowiu mam punkt trzeci:
(Bo bez niego wszystko za nic,)
Dla „prezesa“ towarzystwa
Posłuszeństwo — i bez granic!

IV.

Również, żeby nasza loża
Rozwinęła się nie żartem,
Więc... określam cel i środki
W paragrafie z rzędu „czwartym“.

Oto treść ich: „Przyjaźń szczera,
To uczucie serc nie rani,
Innych żądań mieć nie można,
A tytuły: „Pan i Pani!“

V.

Mając jasno cel wytknięty,
Chociaż zakres wcale mały,
Łatwo będzie go rozszerzyć,
Budząc wiarę... w ideały!

Budząc w panu cześć dla kobiet,
A gdy wzgląd ten mam na oku,
Czas istnienia ustanawiam:
Niech nasz związek... trwa do roku!

VI.

Tak skończyłam me warunki
Masz pan statut ułożony,
Wolno panu oponować,
Lub... dopełnić ze swej strony".

„Ja ze wszystkiem tém się zgadzam
I jedyne mam żądanie...
Niechaj Pani życie całe
Mym „Prezesem" pozostanie!"

Nelin.

Święcenie niedzieli.

— Kumie! bójcie się Boga! co się z wami stało? Wyście tak dawniej nie pijali?

— Nie pijołek ci to prawda — święto prawda, ale bośmy downij nie świeńcili tak akuratnie niedzieli jako tera. Downij szło sie z kościoła kupić to tego to owego — to copke lo chopoka, to chuske lo baby, to bucisko lo siebie i cejco — a tera jak pszenajświentszy maistrot pozamykoł bes świento sklepy — ino synki i kościoły ostawił otworem — to cłek ino z kościoła do synku — no i schłołem sie nieprzymierzajonc... niech bedzie pochwolony!

Piosnka ulicznika.

Mówiło ich kilku razem,
Że zaświecą w zimie gazem —
Idzie jesień — przyjdzie zima,
Gmachu nie ma! — gazu nie ma!
Z tego widać, żeś Faustynie
Tęższy w gębie — niżli w czynie.

Pytanie bez odpowiedzi.

Gdyby „Reforma" podniosła była pierwsza projekt wyjazdu do Pesztu — pytanie: czy rada miejska zawotowałaby 400 guld. na ubogich peszteńskich — czyby „Czas" wysłał był swego najspecyalniejszego korespondenta piszącego się przez duże D — czyby p. Szlachtowski stanął był na czele delegacji i czyby w ogóle wycieczka była przyszła do skutku?

Kto lepiej zrobił?

Jedni z orłem i Boga Rodzicą
Suną prosto z Prus do Welehrada,
Gdzie słowiańska wita ich drużyna
Z pobratyńców przybycia bardzo rada.
Drudzy poszli ze Lwowa i Krakowa
Przytulić się do Madjarów łona.—
Którzy lepiej zrobili? — niech rzekną,
Słowiańskie w Węgrzech plemiona!
Tam się modlą — a tu piją wino...
Kto? — pytanie — lepiej zrobił ino??

Podsłuchane.

— Czy ten Bismark wściekł się, że się tak rzuca na Polaków?

— Nie! on się na nich nie rzuca, tylko ich wyrzuca. To choroba jego a więc i rządu pruskiego, który jak mówią, struł się kiedyś Polakami, a teraz nie mogąc ich strawić mimo strusiego żołądka popadł w ejekcje.

— Pfe, panie gospodarzu, co tu tak czuć u pana? Coś okropnie smrodliwego niby trup gnijący!

— To proszę panów „Przegląd" Masłowskiego, ale ja go każę zaraz wyrzucić i pokoje wykadzić.

— A róbżesz to pan prędzej — bo gdzie tylko będzie ten zgangrenowany „Przegląd" — tam żadna polska noga wstąpić nie powinna.

PAMIĘTAM...

Pamiętam... o! dawno to było:
Dziewczynką malutką i miłą —
W dziecinnej a lubej zabawie
Z laleczką na ręce,
W różowej sukience
Igrałaś przedemną na trawie!...

Pamiętam... w lat kilka, wesoły
Wróciłem do domu ze szkoły —
O! jakże zostałem zdziwiony!
I lalki nie było,
I sukni przybyło —
I wdzięków cudownych miliony!...

Pamiętam... ach! i nie zapomnę
To niby spojrzenie twe skromne,
I uścisk twej dłoni gorący...
A później w altanie...
O! mały szatanie!
Pamiętam ten całus... niechcący!...

Pamiętam... w dzień twego wesela —
(Boś poszła za obywatela —
Jam biedny był wtedy istotnie!)
Z rozpaczy szalonej,
Bez swej ulubionej —
Powiesić się chciałem sromotnie!...

Pamiętam... a przecież, gdy wdową,
Znajomość odświeżyć chcesz nową...
To dziwna! nie czuje już chęci!...
Grosiwa masz sporo,
I dzieci pięcioro —
Lecz ja... mam dość dawnej pamięci!...

Dolcio.

ZAPYTANIE.

Szanowny Djable!

Bądź łaskaw donieść czy nie wiesz przypadkiem ile Rząd najjaśniejszych Pobiedonoscewa.. Tołstoja.. i Katkowa.. płaci genjalnym politykom naszym za odkrycie przemądrej, znajomością historji odznaczającej się zasady: aby **Moskali nie drażnić?** Tak patrjotyczny wynalazek jest szczytem dyplomacji, której nie jeden wół w rzeźni pozazdrości. Rozumnemu bydlęciu miło umierać z uszanowaniem dla rzeźników.

Czytelnik niektórych dzienników.

Ze zjazdu archeologicznego,

P. Marjan Sokołowski oświadczył, że w Azyji mniejszej, dokąd się udał w towarzystwie swego najlepszego przyjaciela p. hr. Lanckorońskiego, pomimo usilnych poszukiwań nie znalazł żadnych zabytków ruskich! Zgromadzeni hucznymi oklaskami nagrodzili trudy p. Marjana Sokołowskiego podjęte przez niego w Azji mniejszej dla dobra kraju.

„Przeglądowi".

Kiedy brat, bratu w niedoli
Łzę obetrze i dłoń poda,
„Ciebie boli, więc mnie boli"
I nadziei, wiary doda,
Gdy tak patrzy na serc związek
Spełnia bratni... obowiązek!

Ale gdy miast iść z pomocą
By lżejszymi zrobić krzyże,
Z wrogą łączy się przemocą
Stopy jego, jak pies liże,
Ten, sromotnym winowajcą!
Ten samemu Bogu... zdrajcą!

Pe—Er.

Na ulicy szpitalnej.

— Chryste Panie! co to? czy tu gdzie menażerja w bliskości, że tak wyją i ryczą?

— Nie panie, to chłopcy wychodzą ze szkoły rzemieślniczej!

ZAGADKA.

(kto ją pierwszy odgadnie, może zająć w posiadanie jednę z wysp Karolińskich).

Spojrzał na mapę,
Wyciągnął łapę
Po jakąś Yapę,
I dostał w papę.

Józef Kropiwnicki.

Pytanie dla filozofów i filologów.

„Czas" utrzymuje, iż „Przegląd" lwowski dał dowód **patryotyzmu i uczciwości"** wykręcając się ze znanego powszechnie artykułu, w którym jak pies wściekły pokąsał nieszczęśliwych wygnańców z pod pruskiego rządu. Pytanie: Jeżeli według „Czasu" redaktor „Przeglądu lwowskiego" jest uczciwym patrjotą, kogo odtąd uważać mamy za łotrów i infamisów?

Belzebub.

Z ksiąg narodu polskiego.



Kraków: { Nie smuć się Matko! kto wykarmia synów,
Zdolnych do takich nieśmiertelnych czynów;
Tego niech żadna złość piekieł nie trwoży,
Bo w takich czynach: *znak* miłości bożej!



— Źle Abrachamku, źle! Jesteśmy skazani na zatracenie! Was Bóg widocznie wspiera. — Was już ani Moskal, ani Prusak nie będzie wypędzał, — a nam nie pozostaje nic więcej, jak tylko wynieść się z kraju lub przejść na waszą wiarę.

— Nie jegomość, Pan Bóg wam tylko wskazuje, żebyście się z sobą tak łączyli, jak żydzi, a braterską miłością staniecie się wówczas tak potężni, że wam w największej *biedzie włos z głowy nie spadnie!*



Był magnat jeden, który polskie dziatki
Ukochał sercem ku pociesze Matki!
Był magnat drugi, co z Matki tej wrogiem
Gdy się spokrewnił, uznał go swym bogiem.
Ten drugi magnat kupił psa, co szczeka
Na dziatwę polską ku hańbie człowieka —

A pies tem szczekiem tak w wszystkich krew zmroził,
Że mu aż Tempuś paluszkiem pogroził —
Djabeł zaś patrząc na to i na owo,
Słysząc co szczeka znów Prołom i Słowo;
Rzekł: Wojewodzki synu, Panie jasny!
I tych psów kupcie — będzie tercet krasny!

WIEŚĆ TELEFONICZNA.

Dowiadujemy się, że c. k. Policja lwowska ze względu na ustawę o włóczęgostwie — postanowiła wyszupasować z granic Galicyi niejakiego Lud. Masło. red. „Przeglądu“ do **Hundlandji** jednej z najdawniejszych prowincyj carstwa moskiewskiego jako do miejsca jego urodzenia. — Czy zamierzone starania p. hr. A. Pot. potrafią wstrzymać wyszupasowanie tego znanego włóczęgi politycznego, rzecz jeszcze nie jest wiadomą.

Siergiej i Agafon.

S: Jaki mundur Bóg wkłada na siebie,
Gdy parada odbywa się w niebie?

A: W grenadierskim mundurze gwardyj-
[skim,
I z Georgia Krestem rosyjskim,
Na paradę swym starym zwyczajem,
Chodzi Pan Bóg z naszym Mikołajem!

B—c.

SCENA ZE SZTUKI „INDYK W KURNIKU“

która ma być odegraną na benefis pana Arwina.

(Benefisant gra rolę Półgłówka).

P. Manczanówka (wchodząc). Czy pan jesteś właścicielem tego kurnika?

Półgłówek. Panie, to nie jest żaden kurnik tylko redakcja...

Manczanówka. Piśmidełka, szarpiącego ludzi porządnych. Wiem. Jestem Manczanówka, sławny z tego, że bije szarlatanów, niegodziwców... Stój pan, nie cofaj się. Nic ci nie zrobię, tylko słuchaj i odpowiadaj. Dla czego pan obrzucasz błotem takich ludzi jak Weigel, Bałucki, Romanowicz, Warszauer i inni; ludzi których cała Polska wysoce szanuje...

Półgłówek. Bo widzi pan dobrdziej zasady polityczne... wsoki nastrój mojego ducha... herklesowe stawy stronnictwa i wielki ból, ból, ból...

P. Manczanówka. Bul, bul, bul. Co ten plecie? Indyk, jak Pana Boga kocham! Czemu zarzucasz uczciwemu pismu sprzedajność, gdy sam wynajęty jak włoski brawo, służysz za narzędzie człowiekowi pozbawionemu wszelkiego charakteru?

Półgłówek. Bo mi za to płacą.

P. Manczanówka. Czemu drugim zarzucasz kradzież jakiegoś wierszyka, gdy wszyscy twoi współpracownicy są rabusiami literackimi, gdy w twojem piśmie niema nic oryginalnego. Wszystko wykradzione z czasopism francuskich i niemieckich, jak: Über Land, Buch für Alle, Fliegende Blätter, a często i z Kurjera świątecznego, — nawet rysownik przetłómacza ryciny na polskie...

Półgłówek. Panie! pa-nie... pan mnie do roz-paczy...adza. Niech mnie pan wyzwie na poje, tanę na wyznanie...

P. Manczanówka. Co ten bełkoce? — Wiesz asan, że tylko ludzi honorowych wyzywa się na pojedynek — a taki jak ty, któryś zdradzał zaufanie swego chlebodawcy — romansując z jego konkubiną — którego ród splamiony lichwiarstwem, nie zasługuje na wyzwanie.

Półgłówek. To dobrze panie ale ja jestem wiel... o bardzo wiel... artystą i jeżelibym to zatr...nienie zaniehau, hau...

P. Manczanowka. To nie prawda, Artysta musi mieć dobrą wymowę a pan co trochę mówisz bul bul, bul, albo hau, hau, hau!

Półgłówek. Ale za to 40 sztuk przetł.. maczyłem z franc..skiego!

P. Manczanówka. Gramatyka Olendorfa nie wystarcza — a po polsku gadasz jak Rumun, sztuki tłómaczone przez ciebie muszą poprawiać drudzy...

Półgłówek. Więc ja nic ..anie dobrodzieju?

P. Manczanówka. Ależ nie, jesteś zwyczajny błazen, zarozumiały półgłówek — i dobrze robią ci, co milczeniem twe napady pomijają — są bowiem tacy, do jakich ty należysz, którym okazanie nawet pogardy jeszcze zaszczyt przynosi.

Jacuś.

Dyalog astronomiczny.

SASZA:
Powiedz Waniu proszę Ciebie,
Czem jest ten księżyc na niebie?!!

WAŃKA:
Dar na Boga imieniny,
Od Carycy Katarzyny,
Wielki rubel platynowy!

SASZA:
A gdzież jest orzeł dwugłowy?

WAŃKA:
Nie domyślasz się gawronie?
Orzeł jest na drugiej stronie!
O miłości dla swej lubej
Pieją duet oba dziuby:
Jeden i na tamtym świecie,
Nie wystarcza tej kobiecie.

B—c.

PROPOZYCJA.

Owym szanownym mowcom, którzy na zapał w Buda-Peszcie odpowiedzieli mowami z wodą czerpaną w studni straży pożarnej stańczyków, należy się od narodu podziękowanie z składką na zakupienie dla każdego znich **orderu sikawki** z napisem: **„Za wytrwałość i upor“**. Wiadomo, którzy zasłużyli na podobne odznaczenie.

Radamantes.

Z historyjek wadowickich.

W Wadowicach wzrosło drzewo
dotąd w raju pnące,
Co wykryło gniazdo osie
ludzki ród niszczące.

A trza wiedzieć, jak te osy
szły zwartym szeregiem,
Niszcząc każdy objaw grozy
w pośrodku i brzegiem.

Terroryzmem i obłudą
niszczyli swe szlaki,
A kwiatkami, które ssali
były nasze **żaki**.

Jak rośliny tropikowe
schną pod zimną sferą,
Tak ten drobiazg nieporadny
nikł pod **tą** minerą.

Gruszką zwie się drzewo śmiałe,
co osy zniszczyło,
Setki matek nieba proszą,
by mu wywdzięczyło.

Jeden za wszystkich.

Skromna uwaga.

Sądziliśmy, że pisać krzywdzące brednie przeciwko ludziom, których się szanować powinno, potrafi na Szlązku tylko p. red. Gwiazd. cieszyń. — tymczasem pojawił się i drugi taki jegomość, króry w charakterze korespondenta cieszyńskiego wyskoczył w Dzienniku pol. jak grzyb po deszczu. Mamy za złe Dzien. pol. że widocznie nie czytuje artykułów nadsyłanych — gdyż inaczej nie umieszczałby w szpaltach swego pisma tej na kłamstwach opartej elukubracyji. — Zaczepione w niej dzienniki krakowskie dadzą sobie radę — ale na ubliżanie w piśmie swojem takiemu obywatelowi jak Żółtowski nie powinien Dziennik pol. pozwalać znając historyę całą, tej sprawy szlązkiej. — Pan Stalmach widocznie przepomniał, że jubileusz jego pracy dziennikarskiej — wszystko co dobre, zawdzięczał głównie i zabiegom i hojnym ofiarom Żółtowskiego. Takiego człowieka spotwarzać — jestto na własnem czole babrać kreski takie — które w patrzących budzą wstręt i politowanie wielkie.

OD REDAKCYI.

Ahaswerusowi: Artykułu o Bronisław. Chleb. nie otrzymaliśmy wcale. Oto **jedyna** przyczyna, że nie był on umieszczonym.

Warchołowi lwowskiemu: Zapytujecie nas mily kumie: jakie wrażenie na umyśle naszej Djabelskiej Mości sprawił **„List otwarty“** Dra H. Biegeleisena do hr. Jerzego Borkowskiego? — Nasza Djabelska Mość zarumieniła się aż po uszy! — Dr. Biegeleisen powiada w swym otwartym liście, że „dowód prawdy gotów jest w każdej chwili przeprowadzić przed sądem przysięgłych“ — a oskarżony przez niego p. Borkowski o rzeczy bardzo brzydkie, milczy. — Aj! panie hrabio wystąp, albo przeproś z towarzyszami zasadzki wcale nie rycerskiej, skrzywdzonego — bo inaczej opinja publiczna, gotowa w twoich „Rocznikach szlachty polskiej“ dodać jaką adnotacyę, która kości, rycerskich twoich przodków w grobach poruszy.

Panu M. M. z ulicy Sławkowskiej. Propozycja pańska, ażebyśmy w „Djable“ otworzyli rubrykę na zbieranie składek w celu zakupienia jak największej ilości proszku Zacherlina, skutecznie wyniszczającego wszelkie robactwo domowe, zwla-

szczaznane pod nazwiskiem „prusaków“ — by potem zasypać niem całe Prusy, począwszy od Warszawy do Gdańska; na wszystko oni mają swoje przydomki ... (dziun — jest wcale nie zła. Sądzimy tylko, że pierwej należałoby odbyć próbę: czy proszek jest skutecznym — a z mniejszym trudem i kosztem możnaby ją zrobić u siebie. Dość urządzić wycieczkę do dóbr hr. Artura Potockiego — a począwszy od wielkiego ołtarza, skończywszy zaś na dzierżawach, ileżby się tam tych dobrodziejaszków znalazło! Aj! jaj! Chryste Panie! Setki fur nie wystarczą!.

Pani St. Serdecznie dziękujemy za tak przyjacielskie interesowanie się sprawami naszego pisma — Miła to rzecz bardzo usłyszeć wśród złośliwych krzyków napastującej zgrai tak życzliwe, tak ciepłe słowo od nieznajomej osoby.

Na zapytanie: co znaczy ów zarzut pewnego pisemka, jakobyśmy przedrukowali jego wierszyk: „Żem ja tylko literatem“ — odpowiadamy, że jeszcze od roku 1883 wierszyk ten wraz z paczką innych tegoż samego samego autora jest własnością, naszą — a już od roku znajdował się on w liczbie zapasowych, wydrukowanych artykułów. Zużytkowany on został przez drukarnię jedynie z tego powodu, że my nie przeglądając owego pisemka aniśmy przypuszczali aby rzecz nasza w niem się mogła znajdować. Przez wzgląd na autora, jako na człowieka młodego, który popełnił błąd sprowadzający dziś na nas krzyk napastników — jaśniej rzeczy nie opowiadamy. — Gdyby nie zapytanie dobrej Pani — nie zważalibyśmy na krzyki, albowiem od czasu jak się pracownicy tego pisemka rzucili bezczelnie na cześć naszą — pogardzamy niem jako ulicznikiem płatnym na to, aby rzucał na nas śmieciem z swojego barłogu.

W chwili zamknięcia pisma naszego dowiadujemy się, że zmarł **Ludwik Zieleniewski** zasłużony obywatel i radca miejski. Kochał On kraj rodzinny i według możności pracował w warsztacie jego potrzeb. Dobre imię, ten najszacowniejszy spadek, pozostawia rodzinie, o czem świadczy szczery żal tych wszystkich współobywateli który Go bliżej znali.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jagiel. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 cent., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII. Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII. Nr. 124 w głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego, *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i Niedziel.*

Kasa Oszczędności, *l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.*

Salon artystyczny Biasiona. *Rynek główny Nr. 14, I. piętro. Salon otwarty od godz. 9 rano do godz. 6 wieczór.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek gł. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Domy komisowe.

I. Nawrocki. *Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne.*

Dentyści.

I. Główński, *(ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro). Od godz. wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel, *(ulica Franciszkańska Nr. 10). Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiel. Od godziny 9 — 1 i od 3 — 5.*

Wsech nauk lekarskich.

Dr. Kazimierz Szymkiewicz, *ordynuje od godz. 9—2 i od 3—5, ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.*

W. Hrebenda, *ul. Szpitalna N. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godz. 9—1 i od 2—5.*

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z potyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą Grunwald panorama Krakowa, komplety widoków Tatr Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Składy obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Księgarnie.

K. Bartoszewicz, *księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, — przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.*

Apteki.

J. Trauczyński, *(apteka pod koroną) Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** *poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Fabryki pierników.

K. Molęcki *w Krakowie, przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Pierniki i sucharki.

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu *są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod L. 23 (naprzeciw ul. Szewskiej.)*

Przez jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** *i przez J. C. M.* **Arcyksięcia Karola Ludwika** *z uznaniem przyjęto* **na 6-iu wystawach** *krajowych i zagranicznych nagrodami* **odszczególnione,** *odznaczające się* **niedorównanym smakiem**

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *l. 309 ul. św. Jana.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kościoła św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie, najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych. wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Rothe *w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostaź można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.*

Porębski, & Zimler *dawniej* **Józef Reiedel** *Rynek główny „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócine i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męzkiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Magazyn towarów damskich. Roboty ręczne. Aparaty kościelne.*

Karolina Soblik, *ul. Florjańska dom Wgo Matejki Nr. 41. Skład i szwalnia wszelkiej bielizny a głównie dziecinnej poleca się łaskawej publiczności. Długoletnia egzystencya daje najlepszą o wyrobach rękojmię. Ceny przystępne.*

Ludwik Weber, *Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.*

P. Selinger, *ul. Grodzka Nr. 27 poleca swój bogato zaopatrzony skład najnowszych i najmodniejszych berneńskich, angielskich i francuskich towarów sukiennych po najtańszych cenach.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb: lakierów pendzli i złota malarskiego korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie. reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

DALSZY CIĄG PRZEWODNIKA.

F. Lenert, *ul. Sławkowska N. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska 261. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A-B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po umiarkowonych cenach.*

Ignacy Rojkowski, *ul. Florjańska l. 24 pod „trzema dzwonami“, poleca swój Handel obficie zaopatrzony w cukier, kawę, herbatę rosyjską, rum z jamajki, cognac francuzki, porter angielski, wina węgierskie, austryackie i francuzkie oraz wódki Opawskie po najtańszych cenach.*

H. Soczek, tokarz i optyk, *naprzeciw kościoła N. P. Marji pod Murzynami.* **Magazyn** *lornetek, cwikerów, okularów, dalekowidzów, termometrów, barometrów itp. Wybór drewnianych fajek, cygarniczek i pip do piwa. Przyjmuje wszelkie* **obstalunki** *w zakres robót* **optycznych** *i* **tokarskich** *wchodzące.*

S. Reichman, *ulica Floryjańska Nr. 21.* **Skład bielizny** *męzkiej damskiej, dziecinnej — tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych.* **Obstalnnki** *najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na* **wyprawy ślubne** *i wszelkie* **hafty**. *Wielki wybór pończóch.*

Henryk Frist, *ulica Floryańska Nr. 39. Skład obrazów i obrazków świętych, książek do nabożeństwa w najgustowniejszych oprawach, przyjmuje się obrazy do oprawy w ramy. Skład papieru i materyałów piśmiennych, książek obrazkowych dla dzieci oraz fotografij z najpierwszych gateryj światowych. Główny skład ogni sztucznych.* **Ceny najumiarkowańsze.**

J. Matusiński, *ul. Grodzka Nr. 8. Magazyn* **towarów galanteryjnych i strojów damskich.** *Sznurówki,* **koronki**, *ryszki,* **welonki**, *wstążki,* **kwiaty**, *krawaty męskie i damskie* **kołnierzyki**. *szkarpetki,* **pończochy** *itd. Skład wszelkich drobiazgów do* **krawieczyzny** *i* **białego szycia**

J. Sobolewski, *ulica Grodzka, Nr. 3.* **Magazyn** *bławatny i konfekcyj* **damskich.** *Wielki wybór nowości w* **wełnie; jedwabiach aksamitech** *i* **materjach do prania** *oraz gotowe* **suknie, paletoty, płaszczyki, rotundy**, *okrycia i* **żakiety. Płaszczyki** *dla panienek* **koronki** *wełniane ręcznej roboty.*

D. Buchner, *Stradom, Nr. 23. Bogato zaopatrzony* **skład towarów bławatnych** *— materyj jedwabnych czarnych i kolorowych,* **aksamitów** *lyońskich,* **dywanów** *angielskich,* **płócien** *rumburskich. Sprzedaż* **częściowa i hurtowna.**

M. Tigner, *skład czapek i kapeluszy. ul. Grodzka Nr. 28, poleca się łaskawej Publiczności. Ceny nader umiarkowane.*

J. BAZES, wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

J. Koral, *w Rynku gł. pod L. 13,* **magazyn bławatnych i wełnianych towarów**, *oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskihc i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.*

Magazyny ubiorów mężkich.

Adam Lipczyński, *magazyn ubiorów mężkich w Krakowie Rynek główny Nr. 45. I. piętro.*

Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty.*

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Leon Passyga, *przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich łakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.*

Józef Stachurski, *ul. Florjańska pod l. 363 w domu W. Matejki ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony skład kortów i sukna jak niemniej skład gotowych sukien mężkich. Pracowawszy po pierwszorzędnych zakładach śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nowet wymogom będzie w stanie zadość uczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. Szklarski, *ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.*

Zakłady kuśnierskie.

A. Królikowski, *plac Dominikański Nr. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy.* **Ceny jak najniższe.**

A. Jachimski, *poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 16. Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.*

Franciszek Chęciński, *ul. Grodzka Nr. 18. I. piętro. Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer mężkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacye wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.*

Magazyn rękawiczniczy.

F. Lubański, *plac Dominikański l. 3 poleca* **wielki wybór rękawiczek** *własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży i t. p. i t. p. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.*

Zakłady tapicerskie.

Karol Pieniążek, *ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące. Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk. Rysunni mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.*

Stefan Iglicki, *tapicer i dekorator. Podejmuje się urządzania apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, wyścielania mebli oraz wszelkich robót tapicerskich, ręcząc za eleganckie i trwanie wykonanie.*

Fabryka pozłotnicza.

E. Leicht, *Rynek gł., po L. 51, przyjmuje i wykonywa: ramy złocone do obrazów i luster, gzemsy i rozmaite do tego zawodu należące przedmioty oraz wszelkie roboty kościelne i salonowe,* **ręcząc za szybkie wykonanie i umiarkowane ceny.** *Reparacye uskuteczniane bywają w jaknajkrótszym czasie.*

Hotele

Orezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restaurcya z polską kuchnią.*

Europejski Łapińskiego *— przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.*

Magazyn mód

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej**, *w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. Zieleniewski, *w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.*

Wyroby masarskie

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352, poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *ul. Grodzka L. 85, Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Cukiernie.

K. Dobrzański i Sp. *Rynek gł. l. 24. vis a vis odwachu, zaopatrzona codzień w świeże cukry i ciasta po cenie umiarkowanej. — Wszelkie zamówienia w miejscu lub na prowincyą wykonuję punktualnie. Czytelnia zaopatrzona w dzienniki zagraniczne i krajowe.*

REMAN & HENDRICH (Sukiennice) *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Restauracye.

Nowakowski i Muszyński *w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

T. Turliński, *w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Florjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje bale wesela itp. Z obowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuzki i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich**, **stelmachskich, siodlarskich**, *i* **lakierniczych**, *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania rożnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane. Wszelkie* **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacye** *wykonuje jak najstaranniej.*

Aleksander Łopatkiewicz, *przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety i t. p. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** *i* **olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny**, *za których* **trwałość** *ręczy właściciel.*

Centralne biuro

WYNAJMU MIESZKAŃ

W. Grabowskiego

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ul. Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ z 1885 r.

Dyaryjusz podróży do Pesztu

pewnego stańczyka.

„Nowa Reforma“ nie była bardzo za wycieczką do Pesztu — a „Djabeł“ się złościł, że się pierwej Czechom nie oddało rewizyty, to było powodem wystarczającym, abyśmy z całą gorliwością popierali ten projekt i wycieczkę do skutku przyprowadzili. Aby zaś zapewnić sobie dobre przyjęcie u Węgrów, zawotowaliśmy: wybrać z kasy miejskiej 400 Złr. i zawieść je dla biednych w Peszcie. Warchoły podnieśli z tego powodu krzyki utrzymując, że u nas w kraju dosyć biedy, aleśmy na to nie zważali, bo najprzód ignorować warchołów to nasza polityka a powtóre: było to jak Rusin powiada: „chytro mudro a ne wełykim kosztom“ — gdyż inaczej musielibyśmy wyprawić nawzajem Węgrom obiad wystawny, któryby 3 razy tyle kosztował i do tego z własnej naszej kieszeni!

No i pojechaliśmy.

Ja nie pewny jaki tam wiatr powieje na węgierskiej stronie — bo jedni mówili, że Madziary oczekują na nas z wyciągniętemi rękami — a drudzy, że rząd węgierski zaciska pięście, wziąłem od przypadku i kontusz i frak i pomadę węgierską na wąsy i kilka frazesów łacińskich, celem porozumienia się z braćmi Węgrami w razie, gdyby niemczyzna nie miała u nich waloru. Przeczytałem także z encyklopedji Olgebrandta co nieco o łączności Węgrów z nami w dawnych czasach, aby zaimponować uczonością.

W Hatwan spotkaliśmy się z partyą lwowską, która także wiozła ze sobą kontusze, kilka frazesów łacińskich dla udekorowania toastów i parę wykrzykników węgierskich.

Starszyzna nasza ułożyła wspólny program postępowania a mianowicie: wycieczce nadać charakter czysto ekonomiczny, wszelką politykę wykluczyć w przemówieniach i toastach — mało mówić o patryotyzmie a dużo o Austrji i jej szczęściu.

W Hatwan i na innych stacyach Węgrzy witali nas z ogromnym entuzjazmem, tak wielkim, że korespondent do „Czasu“ piszący się przez duże D — ciągle się krył w cieniu ze wstydu, tak go żenowały te oznaki sympatji, na które czuł, że wcale nie zasłużył sobie. Na wszystkich stacjach były mowy — co mówili Madziary nie wiem — i oni zdaje się także nie wiedzieli, cośmy do nich mówili, mimo to mowy owe rozrzewniały wszystkich niesłychanie.

Na kilka stacyj przed Pesztem rozpoczął się pucyrunek naszych postaci i fizygnomij en masse, bo chcieliśmy się odrazu jak najładniej sprezentować. Każdy wołał co tchu o wodę do mycia; ale że u Węgrów łatwiej o wino niż o wodę — przeto niektórzy tak obficie popłukali sobie niem gardła, że im się aż w głowach od tego zamroczyło. — Ja wywiksował wąsy jak szydła i wyczerniłem tak, żeby mnie i rodzona żona nie poznała. — Moja Marcysia także sobie wyczerniła wąsy nad oczami a na twarz nie żałowała różu, bo utrzymuje, że Węgrzy lubują się w jaskrawych kolorach.

Przyjeżdżamy panie do Pesztu, a tu ludu tysiące nieprzeliczone okiem i wszyscy krzyczą: „elien! — Jeszcze Polska nie zginęła.“ „Jezu Chryste“ (pomyślałem sobie) będzie źle, skompromitują nas z kretesem w obec rządu. To my panie do Welehradu nie pojechaliśmy dla tego, że nas straszyli, że tam jakaś stara baba sprzedawała medale z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a tu stokroć gorzej, bo krzyczą: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — dodając do tego na deser: póki Węgrzy żyją.“ — „Gwałtu“ (myślę sobie) tośmy wpadli z deszczu pod rynnę — ach! czemuż oni nie wiedzą, że nam te wrzaski to takie miłe, jakby nas kto zgrzebłem głaskał!

Jaki taki z nas kręcił się na wszystkie strony klnąc w duszy tych naszych warchołów, co znami jechali równocześnie tym samym pociągiem — a którzy jak gęsi na jarmak wiezione odpowiadali krzycząc na całe gardło w wagonach: „Elien! Jeszcze Polska nie zginęła.“

Co jednak było robić — trzeba było cierpliwie słuchać. Nie wtórowaliśmy jednak tym wrzaskom ulicznym, bo myślał sobie nie jeden z nas: nuż w Wiedniu dowiedzą się, żeśmy w Peszcie marzyli o Polsce i cofną nam wszelkie łaski i dobrodziejstwa jak: loterję, ordery i t. d. — i będzie źle! — Więc milczeliśmy dyplomatycznie — a nasz prezydent Szlachtowski wyraźnie to zaakcentował w mowie swojej, że przyjechaliśmy jedynie dla zadokumentowania naszej łączności z Austryą i naszej dbałości o los monarchji. — Upozorował także nasz przyjazd tém, że Polacy wszędzie tam śpieszą, gdzie coś pięknego zobaczyć mogą.

W prawdzie na wystawę do Warszawy żaden z nas nie pojechał był swojego czasu, choć ta nas bardziej obchodzić powinna niż węgierska — ale Węgrzy nic o tem nie wiedzieli — i pewnie ani słyszeli o jakiejś warszawskiej wystawie — więc uwierzyli, że Polacy tacy amatorowie wszystkich wystaw — tak się grubo interesują przemysłem, więc znowu zaczęli wołać: Elien! — co u nich znaczy tyle, co u nas: hoch! A kiedy panowie: Szlachtowski i Mochnacki zaczęli wychwalać wystawę pierwej jeszcze nim ją zobaczyli, entuzjazm Węgrów wzrósł tak niesłychanie, że u nas w Galicji moralna „straż pożarna“ wystąpiłaby w komplecie na stłumienie takiego niebezpiecznego zapału i nie zawachała się zawołać: Polizei — errbei patrol — aresztiren! in die Ziege pachen i t. d.

Bogiem a prawdą, to tam ci Węgrzy nie mają się co tak bardzo czem przechwalać. Wina mają można powiedzieć nie złe i bajecznie tanie — bośmy za nie nic nie płacili — słoninę dobrą też, które to produkta jak mówił jeden z mowców naszych wydają wielkich bohaterów i patryotow — ale co z przemysłem, to nie wiele wyprzedzili Galicję naszą — i bankructwo czuć u nich, jak i u nas w powietrzu — aleśmy sobie tego nawzajem nie powiedzieli. Także gdy nas Węgrzy zaprowadzili do nagrobka jakiegoś ich poety, którego nazwiska w żaden sposób na razie przypomnieć sobie nie mogę, choć jestem członkiem akademji — nie wspomnieliśmy ani słóweczka, że nasz Mickiewicz nie ma jeszcze dotąd pomnika i że takie hryje dzieją się u nas z powodu owego pomnika.

Nie przyznaliśmy się także do tego, że u nas gdybyby tak kto krzyczał jak Węgry: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — byłby uważany za warchoła, frazesowicza, tromtadratę etc. — i cierpliwie znosiliśmy te krzyki uliczne.

Przy końcu Węgrzy tak się rozochocili, że nas na rękach nosili, gdy widzieli, że już na nogach utrzymać się nie możemy. — W tym razie nasze lwowskie i krakowskie warchoły przydały nam się, bo ich krzyki, ich elieny doskonale maskowały nasze polityczne usposobienia — tak więc był i wilk syty i owca cała. Co do mojej osoby to powiedziałem żonie pod wielkim sekretem, że z tych krzyków warcholskich byłem szczerze zadowolony, bo Węgrzy to lód rycerski, zasłużyli sobie na to. Nasz stańczykowski naród ani się umył do nich!

Co to panie! jedna gruba ryba zawołała: „Polacy, kochamy was za to, żeście krew za naszą ojczyznę przelewali“. Gdzieżby, który stańczyk zdobył się na odwagę, aby coś podobnego rzeknąć do Polaków?

Rozrzewniony tą węgierską serdecznością, tem prawdziwie królewskiem przyjęciem — urżnąłem się tak na węgierskiem winie, że się nie wytrzeźwiłem aż w domu. Powiada mi żona, że pierwsze słowo, jakie po wytrzeźwieniu rzekłem, było: „Jeszcze Polska nie zginęła póki Węgrzy żyją! elien!“ bo mi się zdawało widocznie, że jeszcze jestem w Węgrzech. — Dopiero jak nabyłem przekonania gruntownego ujrzawszy moją magnifikę, że jestem już w Krakowie, że żaden Węgier mnie już nie usłyszy, tak dopiero zanuciłem sobie z całej galicyjskiej duszy naszą patryotyczną pieśń: „O mein lieber Augustin!“

RELACYA

o starej chińskiej krainie

spisana przez

Czin-Czina-Pocz-Y-Taja.

Starszy chiński kronikarz Czin-Czina-Pocz-Y-Taj,
Co przed wieków tysiącem opisywał Kitaj,
Podaje jako żywy i naoczny świadek
Z dziejów swojej krainy szczególny wypadek,
Który chcę tu... powtórzyć z bardzo słuszną trwogą,
Że go ludzie dzisiejsi za... bajkę wziąść mogą!
Czin-Czina-Pocz-Y-Taj erudyt zawzięty
Fakt każdy poważnymi stwierdza dokumenty.

Otóż w patryarchalne dawne wieki one
Dwaj pasterze dzierżyli rząd w chińskiej krainie,
Całe ziemie na poły mając podzielone:
Jeden pasał barany, drugi pasał świnie.

Przebaczcie, że w me epos czysto historyczne
Wprowadziłem zwierzątka nie zbyt estetyczne,
Ale rzecz to wyjęta z ksiąg Konfucjusza!
Więc „prawda“ na pegazie z dziejów w świat
[wyrusza:
Rzecz prosta, że sąsiedzi nie mogli żyć w zgodzie
Bo świnia, jako wiecie, w cudzy ogród rada,
Czem baran rozdrażniony wnet rogami bodzie,
Więc między pasterzami była ciągła zwada.
To trwało przez lat tysiąc, wedle kronikarza
Pokąd trzodziarz zdradziecko nie zgładził owczarza,
I zbójca, krwią niewinnej ofiary zbryzgany
Przemocą nie zagarnął władzy nad barany.

Wypadek nie ciekawy, boć i dzisiaj przecie
Niebrak takich pasterzy na tym bożym świecie!
I tego opisywać nie byłoby warto,
Gdyby szło o to tylko, co komu wydarto;
Ale koniec nie na tem. — Dwa wrogie narody
Nie mogły w żaden sposób przyjść z sobą do zgody,
I choć były pod jednym samowładnym panem
Świnia — została świnią, a baran — baranem!
Pierwsza z ryjcem spuszczonym zawalanym w kale
A **drugi** z łbem rogatym grożącym zuchwale.

Więc zbójca między owce wysłał świnopasy
Dawszy im moc wszelaką drzeć z baranów pasy!
Byle przytrzeć im rogów a trzymać w spokoju
I cout qui cout napędzić do błota i gnoju.
Świnopasy gorliwie pełniąc wolę Pana
Wkrótce się postroili w baranie kożuchy,
Lecz choć mięsem baraniem tuczyli swe brzuchy,
Nie mogli zrobić świnią żadnego barana!
Trzodziarz zaś wiele razy zwiedzał kraj zabrany
Drżeć musiał — widząc groźnie nastawione rogi,
Więc wreszcie w strasznym gniewie wydał ukaz
[srogi
By zniszczyć — albo całkiem wytępić barany!
I kazał wielkim mędrcom swojego narodu
Dostarczyć z dziejów kłamstwa prawnego dowodu,
Że przed wieki barany były także świnie
I że się zbaraniły dla tego jedynie,
Że pod słabymi rządy wiodąc żywot błogi
Porosły miękkiem runem i twardymi rogi!
Mędrcy byli posłuszni, stworzyli dowody:
Że z nierogacizn.. wszystkie pochodzą narody!

Dalej więc na barany wyszedł ukaz dziki:
„Że ci co noszą rogi — to są buntowniki!
Że kto ze łbem rogatym wyjdzie na świat boży,
Zaraz go pod obuchem oprawca położy,
Chyba, że dobrowolnie stawi się w urzędzie
I sam o zbicie rogów kornie prosić będzie.“
Za pierwszym ukaz drugi: „Kto ma wełnę owczą,
Temu już raz na zawsze wzbrania się stanowczo:
Pasza w polu i w lesie i ze zdroju woda,
Chyba, że świń dziesiątek za nim głosy poda
Świadcząc, że choć w baranią obwinięty skórę
W gruncie serca i duszy ma świńską naturę!“

Sądny dzień na barany nadszedł nieszczęśliwe!
Gną się słupy szubienic, krew strugami pluszcze,
Mordują, wiążą, niszczą, innych w dzikie puszcze
Świnopasy wciąż pędzą, reszta ledwo żywe,
Ze zbitymi rogami, z wełną ogoloną,
Lub odarte ze skóry, oniemiałe z bolu,
Próżno paszy szukają na ojczystem polu,
Po którem świń niezmierne trzody rozpuszczone,
Co wolne od hamulca ryjcami brudnymi,
Gryzły i plugawiły każdą piędź ich ziemi,
Aż ze zbytku rozkoszy i sytnego padła
Taka ich szczególniejsza wścieklizna napadła,
Że na sam tylko widok biednego barana
Ślipie krwią zachodziły, z pyska biegła piana!
Każde z nich na bezbronną znękaną owczarnię
Zrzymało się i kłami siekło ją bezkarnie,
I deptało raciami obrzucając kałem,
Obelgi i oszczerstwa zmyślając bezczelnie.
I takowe to czyny w świńskim świecie całym
Nazwano bohatyrstwem! — Praw swych broniąc
[dzielnie,
Wielu biednych baranów w świat uciekło skrycie
Narażając byt przyszły na trudy, przygody,
By znaleść trochę paszy, najwięcej swobody!
Ale były i takie, co ratując życie,
Lękając się męczarni lub niechybnej śmierci
Same jeżyły wełnę by dać pozór sierci,
Same zbijały swoje i swych dzieci rogi
I kwicząc i chrechocząc, wbrew owczej naturze,
Szły z haniebną pokorą w szpetnych chlewów
[progi,
Lub kładły się nieszczęsne w dziegciowe kałuże.
Lecz to były wyjątki... ogół choć znękany
Mimo wszelkie wysiłki dzikich świniopasów,
Przekonał świat, że świńmi nie będą barany,
Znosząc jarzmo szczęśliwszych oczekuje czasów.
Jak zaś do tego przyszło, mało wiemy o tem,
Bo tu w krainie chińskiej następuje przerwa,
Po której już wesoło ożywia się werwa,
I Czin-Czina-Pocz-Y-Taj takim kończy zwrotem:
„Dziś ród barani znowu pięknem runem słynie
I śmiało bujne rogi nosi na swej głowie,
I przestały na wieki być strasznemi świnie
Tylko ich dzikie świństwo już weszło w przy-
[słowie.“

(Z najnowszych legęd Szczedrina sławnego rosyjskiego satyryka).

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał 3.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino Pepsynowe, cena 1 zł. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 zł. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 zł. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 zł. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, płucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 cnt.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 zł.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 zł. 50 ct. pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 zł.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 zł. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek. Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech. słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct. i zł. 1 cent. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy nastąpi zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 zł. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później od pada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy. a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności Cena flakonu 1 zł.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie*. Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony* oraz *wszelkie owady domowe; środek niezawodny*. Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 zł. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 zł. *Pasta do zębów* 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 zł. 50 ct. 3 zł.

Krople cudowne od bólu zębów: krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że sie wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 cnt.

Esencya tanno łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast 20 ct *Kit do lepienia szkła* porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

☞ Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie*: Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zapott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

☞ Na żądanie przesyła się cenniki **franco**. Zamówienia za zaliczką pocztową. ☜

PIERWSZA

ŁAŹNIA RZYMSKA

W KRAKOWIE,

przy ul. św. Sebestyana L. 68, Dziel. VII. w pobliżu plantacyj.

Zakład ten umyślnie na ten cel wybudowany i ozdobnie urządzony na sposób zagraniczny posiada:
kąpiele parowe, kąpiele wanienne, kilka wielkich basenów marmurowych z letnią, ciepłą i zimną wodą ciągle płynącą. Wszelkiego rodzaju zimne natryski, kąpiele spadowe, nasiadowe i t. d. w ogóle wszelkiego rodzaju kąpiele dotąd używane

Fryzyer i operator nadgniotków w zakładzie.

Usługa szybka i uprzejma.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

ZAKŁAD GAZOWY W KRAKOWIE.

Poleca się do uskutecznienia urządzeń gazowych tak do oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów jak niemniej celów illuminacyjnych

Utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór lamp gazowych tak pojedynczych jak i ozdobnych, aparata do ogrzewania i gotowania do najróżniejszych potrzeb domowego gospodarstwa.

Równocześnie poleca, koks do domowego użytku praktycznie maszyną przysposobionego a palący się w każdym piecu korzystniej jak węgiel. Piece patentowe (Irische Offen) do najkorzystniejszego opalania koksem, utrzymujemy zawsze na składzie, i odstępujemy takowe po cenach własnych t. j. fabrycznych.

Koks odstawiamy w Krakowie do domu bez podwyższenia ceny

Zarząd Zakładu Gazowego.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

Werandy dla schronienia się w razie zmiany powietrza

bardzo wygodne, usługa szybka i zręczna.

ŚWIEŻE POWIETRZE

W Ogrodzie Strzeleckim

RESTAURACYA, KAWIARNIA I CUKIERNIA

zaopatrzona

w najlepsze napoje i trunki,

Kuchnia polska, potrawy zdrowe i smaczne.

Nowo urządzona KRĘGIELNIA dla użytku P. T. Publiczności.

Koncerta muzyki wojskowej odbywają się w każde Święto, w Niedziele i Środy bez względu na pogodę.

Poleca się względom P. T. Publiczności

P. Purzycki.

Programy połączone z cennikiem potraw

są do nabycia przy kasie.

Niniejszym mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że w utrzymywanym **od lat trzech**

SKŁADZIE MASZYN DO SZYCIA

sprzedaż na raty miesięczne

z dniem 20 Sierpnia b. r. **zniosłam**, a sprzedaję **MASZYNY** popoprawne nożne **Singera tylko za gotówkę po 45 złr.**

Utrzymuję również na składzie w wielkim wyborze **gotowe UBRANIA dla DZIECI** i przyjmuję wszelkie zamówienia **na SUKNIE i OKRYCIA DAMSKIE,** zaopatrzywszy swój skład w wielki wybór materyj zagranicznych wszelkiego rodzaju, koronek haftów i t. p.

Zamówienia wykonywam jak najspieszniéj. — Ceny najprzystępniejsze.

z uszanowaniem

ZOFIA IWANICKA

Kraków, Rynek, Pałac Spiski. 24.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.